

Szanowny Redaktorze!

Jako delegat Towarzystwa Narodowego Polskiego "Postępek" odzywam się do Stan. Cenzora i Rządu Centralnego, aby zaproszono przeciw złośliwym krytykownikom czynności Sejmiku VI przedredaktora "Wiariususa".

Kronika Tygodniowa.

Rodak jakis z Cleveland przelał nam w kopercie bez podania swego nazwiska anarchystyczne pismo polskie, wydawane w Genewie przez kilku szaleńców obranych z wiary i patriotyzmu.

Z przyjemnością czytamy wytykanie w sposób przyzwolony błędów, które się niemiowolnie w czynności Związku Narodowego wkraść mogły, ale złościwa i dwuznaczna krytyka i to jeszcze od członka Związku tylko obrzydliwą stać się musi.

Delegaci na Sejmie w Bay City uczynili to, co im sumienie jako gorliwych Polaków-patriotów czynić kazano, i co byli uczynić w stanie, i dla tego przekpiwaniem redaktora "Wiariususa" mogą tylko uważać jako złośliwą zachciankę szkolenia swego zjawie polskiej.

Pozostając z szacunkiem Teo. M. Helicki.

Towarzystwo Polsko-Kupieckie i Bratniej Pomocy zawiazało się dnia 12 b. m. w hall ob. T. Nalepskiego pod No. 543 Noble ulicy w Chicago, Ill. Cel tegoż Towarzystwa: Wzajemna pomoc w chorobie, czuwanie jeden nad drugim i pomoc w jakichkolwiek przypadkach w interesie handlowym, potem każdy członek tegoż Towarzystwa winien popierać jeden drugiego, pokażąc innym, w jaki sposób zaprowadzić drogę szlachetną i ażeby nasi rodacy za przykładem Towarzystwa polskokupieckiego, tak samo uczynili.

Szanowni Rodacy! Czas, i wielki czas! ażebyśmy raz zechcieli zrozumieć czego nam potrzeba: najpierw jednolici, prawdziwi i zycielski i popierania w interesach polskich kupców, a bądymy pewni, gdy przyjdzie do tego przekształcenia, cięższe się każdy Polak będzie i śmiało oprzeć się będziemy mogli obcej narodowości, która nigdy dla narodu polskiego przychylna nie była i nie będzie.

Drugie zebranie powiększone Towarzystwa odbędzie się dnia 26go bm. w halli zwykłych posiedzeń, na które uprzejmie zaprasza się samych polskich kupców, jakiegokolwiek bądź rodzaju handlu, na pierwszym zebraniu przystąpił następujący obywatela, jako członkowie:

Igracy Mikityński, Antoni Sowiński, Stanisław Stomiński, Kazimierz Dorszyński, Stanisław Piotrowski, Marcin Gasiński, Albert Kowalski, Wojciech Jendzerek, Piotr Arkuszewski, Jan Biak, August Kowalski, Szymon Wojtalowicz, Wiktor Bardowski, Franciszek Monka, Tomasz Nalepski, Walenty Wiekliński, Józef Schre-

der, Jan Schermann, Jan Kruś, Franciszek Ekowski, Jan Wesolowski, Franciszek Nalepski, Jan Gniot i Jan Betcher. Mieczysław Kocwa ewski, sekret. 709 Milwaukee Ave., Chicago, Ill.

Polska.

Hańba! Z nieszczerzej Wielkopolski, nad która zępa się teutonackie szaleństwo, dochodzą nas wiadomości storków więcej bolesne, niż wszelkie wysiłki u nas, braci nasze groznie.

2.) Następnie doniesiliśmy o dwóch obywatelach z możliwości, którzy na bykatoch naczelno przeza doproszali się, aby zakonitono ich ziemie polską na rzecz kolonizacji. Obok nich stawiają godnie dwie panie z Wągrowieckiego, które aż do Berlina pojechały z ofertami, a z których jedna nie wkradłszy się w ministerstwo, udała się do wyższych instancji i tam podobno (jak donosi "Dziennik Pozn.") znalazła czego szukała; zrobiono jej nadzieję, że na tanach jej ojcowi zażona będzie niedługo osada niemiecka!...

3.) Z Ostrowa donoszą, że pewien p. W. Sk... anonsuje w pozdamskiej gazecie niemieckiej pewne rałone wypadki familijne. — Czy to podobna?

Strasliwych, prawdziwie, dożyliśmy czasu! Myśl zamiera i pióro wypada z ręki, gdy się ma rejestrować podobne objawy!

Nie pojmujemy, dlaczego pisma polskie nie wymieniły nazwisk tych wytrwałych narodu, którzy skalali imię polskie!

Zamieszkały w mieście naszym handlarz bytła p. R. — pisze "Dziennik Poznański" — zakupiwszy w tych dniach 22 sztuk bydła u jednego z obywateli w powiecie średzkim, kazał je prowadzić ludzom swoim do Poznania i sam towarzyszył transportowi, jadąc bryczką ze swym kuzynem.

Ociekającej zmianie frontu opowiada "Kur. Warsz." Oto porywał jednego z warszawskich kantorów handlowych, rodem z nad Sprei, lecz oddawna w Królestwie zamieszkały i tamże naturalizowany, lubo nie popisywał się ze swemi aspiracjami niemieckimi, przeciw całemu społeczeństwu je wydatniał, dając w swoim kantorze pierwszeństwo urzędnikom Niemcom, prowadząc wszelkie handlowe po niemiecku itp., tyle zaś tylko obsługiwał się polszczyzną, ile tego konieczność w stosunkach wymagała.

Sensacyjny konkurs. Wydział historyczno-filozoficzny uniwersytetu w Warszawie ogłasza konkurs na premjum, wynoszące 900 rs. za najlepsze dzieło: O wzięciu przez Niemców Stowian, osiadłych nad brzegami: Elby, Odry, Wisły i morza Bałtyckiego.

Wszystkie gazety rosyjskie powtórzyły z pewnem upodobaniem te wiadomości, chociaż fakultet, rozpisyując konkurs dalekim był zapewne od wszelkiej myśli politycznej.

Wygnańcy sybirscy. 11letni starszec, ks. Mateusz Serwiński, wywieziony w r. 1864 z Lublina do Tobolska i ks. Teodor Rogoziński, niegdys proboszcz z

okolice Kalisza, skazany do katog sybirskich, obecnie uwolnieni, przybyli do Krakowa.

Nieprawe sądy niemieckie w ziemiach polskich w zaborze pruskim, sądzą Polaków według kodeksu narodowej nienawiści. Dość się pod taki sąd znaczy to samo, co dostać się w ręce zbrojów.

Wiadomo, że generał Heidenreich-Kruk kilku słowami przed śmiercią napisaniem, powierzył córkę swoją Ludwisię opiece narodu.

Obecnie jakaś osoba, która imienia swego nie życzy sobie wyjawić, złożyła na ręce Szkoły Realnej we Lwowie, tysiąc dwieście złotych reńskich na fundusz, z którego odsetek ubodzy uczniowie otrzymują zapomogę na opłatę szkolną w I klasie 1go półrocza. Fundusz ten ma mieć nazwę "Zapomoga szkolna imienia Heidenreicha-Kruka."

Piękno to czyn dobrze pojętego patriotyzmu. Czytając o nim wiadomo, utwierdziliśmy się w przekonaniu, że w polskim narodzie nie ginie patriotyczna postać, naród ją uczyć potrafi i na pożytek ogólny zamienić.

Dobre skutki w każdym wypadku. D. A. Bradford hurtowny fabrykant papieru w Chattanooga, Tenn. pisze nam, że miał bardzo ciężkie zanieżenie, które nawet na płucach mu osiadało; lecz się ocalił, ale bez skutku. Wtedy ktoś go namówił by spróbował Dr. Kinga nowego wynalazku przeciwko suchotom, i ono to wyleczyło go zupełnie po wyzyciu kilku butelek. Od tego czasu używał on tego lekarstwa dla swej rodziny z najlepszym skutkiem. To samo tysiące ludzi już doświadczyło, bo ich naderżyczynie to próbowali uzdrowić. Butelki te są dostępne w aptece Bracl Drake.

W Belfast, w Irlandyi rozruchy jeszcze nieoskoczono, owsem przyberają one postać wojny religijnej. Katolicy i protestanci stoją wzajemnie naprzeciwko siebie i jedna partya grozi drugiej, że ją wymorduje. 5000 wojska stoi w mieście i 2500 policjantów, a jednak się te uważają za słabą do poskromienia burzycieli.

Wedle doniesień telegramu utrzymuje rząd rosyjski w każdym mieście i miasteczku bułgarskim płatnych agentów i szpiegów, ażeby pod osłoną państwowym zniechęcał naród przeciwko księciu Aleksandrowi i wzburyli Bułgarów do tego stopnia, iżby w razie wojny stanęli po stronie Rosyi wbrew obecnej polityki rządu bułgarskiego. Jestto niejako wstępem do kroków nieprzyjacielskich i okazuje, że Rosya tym razem nie ustąpi.

Wiadomości Zagraniczne. Przewidując Niemcom występuje bardzo energicznie ks. Meszcerski w swoim "Grażdanie." "Był czas — pisze książkę kiedyś i ja marzył o pokoju z Niemcami, ale wówczas tak samo, jak wielu innych, cierpiełem na ślepotę młodości. Nie przedstawiano szanować niemieckich zalet państwowych, ale pojąłem, że cała ta siła wojennego i państwowego uzbrojenia, całe to doskonałenie siebie jako narodu i państwa, ożywione jest jedną ideją szkodliwą nam, jako jednemu i głównemu celowi zapewnienia sobie, korzyści. Teraz już, mijując swoją ojczyznę, nie mogę znaleźć odpowiedzi na pytanie co jest praktyczniejsem: czy pragnąć wojny, czy też pokoju z Niemcami, bo nie wiem co jest szkodliwem dla mojej ojczyzny czy pokój paralizuje jej wszelkie nasze ruchy państwowe, czy też wojna, która by zniszczała raz to straszne podziemne panowanie Berlina w różnych arteryach naszego życia państwowego — panowanie, mogące znieść to życie raz na zawsze." Dalej książkę Meszcerskiej jest zdania "że zwycięstwo Rosyi nad Niemcami byłoby mniej pożądanem od klęski, dla tego, że zwycięstwo postawiłoby od razu politykę na gruncie delikatności i wspaniałości i to co moglibyśmy zyskać na traktacie w pieniądzech lub ziemiach, moglibyśmy postradać i to w większym stopniu, przy nowej naszej przyjaźni z Niemcami, ozdobionej zobowiązaniami ugrunтовanemi na wspaniałości, która zawsze tylko o straty Rosyi przeprowadza. Siły niemieckiej i sztuki Niemiec jako przyjaciel i sryzymierzca wypróbowałmy już niestety i to w sposób nader dotkliwy i bolesny. Od chwili, w której wyraz "Prusy" stało się państwem wyrazem w Europie, aż do chwili obecnej, nie możemy wy, Niemcy, wskazać ani jednego faktu historycznego, ani jednego dnia przyjaźni i przyrzeczenia z Wami, który nie wywołałby gorzkiego uśmiechu, zwłaszcza przy dokładnem zbadaniu dowodów Waszej przyjaźni i postępowania Waszego jako sryzymierzca Rosyi. Wszędzie i zawsze — kończy książkę Meszcerskiej — byłicie tylko pokojowemi wrogami Rosyi."

Cesarz niemiecki przejeżdżając przez Salzburg otrzymał wielką owację od przybywających tamże Amerykanów. Wiliś strasznie był kontent z tego i powiedział zebranym Amerykanom kilka zdawkowych grzeczności. Na to wystąpił jen. Chaney Depew, były senator stanu Nowyorku i wypowiedział eszarowski, że owe 3 miliony Niemców w Stanach Zjednoczonych zaliczają Amerykanie do najlepszych obywateli, ale prócz tego nauczyli owi Niemcy 50 milionów Amerykanów uszanować i uwielbiać cesarza niemieckiego. Zdale się, że pan generał okoliczek się uniósł zupełnie niepotrzebnie, bo to, co powiedział jest nieprawdą. Tu u nas w Ameryce żaden człowiek nie uwielbia starożytnego Wilhelma, raczej gardzi nim. Tutajszys niemieckie gazety nie mają słowa sympatyi dla starożytnego i dają mu albo przydomek "Lehman" (pod którym to imieniem wynosił się kiedyś z Berlina przed rewolucją) albo też "księcia kartaczowego" chcąc przeto przypomnieć ową chwilę, gdy ówczesny książę pruski radził w imię państwa, by kartaczami poskromić naród dopominający się o swe prawa. Protestujemy przeciwko takiemu wystąpieniu Amerykanów, bo jestto hańba dla nich, jako przedstawicieli najwolniejszego w świecie narodu, prawic komplementa temu, który jest przedstawicielem bezprawia i zacofania wieku dziewiętnastego.

CZARNE GODZINY

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Władysława Łozińskiego

— A ja przyjmam oświadczenie... — dokończył sucho i z stanowczym naciskiem Mrokowski.

— Ojciec! — zawołała Ludwika szukając daremnie słów na oddanie wszystkich tych uczuć, które w tej chwili cisnęły się jej do piersi.

— Przyjłem w twojem i mojem imieniu, bo nie przypuszczam, aby zdania nasze różniły się w tym względzie...

— Ojciec ja go nieznam!

— Ja go znam, to wystarczy.

— Ja go niekocham...

— On ciebie kocha...

— Czy i to wystarczy?

— Wystarczy, jeżeli serce twoje jest wolne jak zapewniasz...

Ludwika padła niema na krzesło.

— Jest to moja wola i moje ostatnie słowo w tej sprawie...

— O tem uprzedzam cię droga Ludko...

— Słowa moje zanadto wielkie sprawiły na tobie wrażenie, abymy mogli mówić dalej o tem — i nie dziwi się temu...

— Zastawiam cię samą, a gdy ochłoniesz, gdy się rozmyślisz, pomówimy znowu. Wiedz jednak, że rzec samą uważam już za załatwioną...

— To co postawiłem stać się musi — bo pot zebnem jest szczęścia twojego i mego.

Mrokowski rzekłszy to, ucałował raz jeszcze czoło córki i spojrzal na nią Widok jej zmieszal go i usta mu zadrżały od wzruszenia.

W tej chwili wszedła do pokoju pani Euzebja.

— Przychodzisz pani w najlepszą porę — rzekł Mrokowski, kłaniając się grzecznie — Ludka ma z paną dużo, bardzo dużo do pomówienia?

I z spokojną, poważną twarzą wyszedł z pokoju.

Ludwika ujrawszy Euzebję, rzuciła się ku niej i pochylając się na jej piersi, wybuchła głośnym łkaniem...

Długo nie mogła przyjść do słowa Ludwika wśród łez i silnego wzruszenia, a pani Euzebja przerażona i zdziwiona zarazem daremnie obypywała ją pytaniami, tując ją do siebie...

Wreszcie po ochłonięciu z pierwszego wrażenia rozmowy z ojem, Ludwika zwierzyła się w urwanych, bezładnych słowach przed panią Euzebją. Wiadomość ta niespodziewana zmieszła w najwyższym stopniu panią Janiewską i odjęła jej na razie wszelką możność pocieszenia zrozpaczonej Ludwiki.

Przez długi czas Ludwika i pani Euzebja nie mogły przyjść do słowa. Wreszcie zabrała głos pani Euzebja i tłumiąc wewnętrzne wzruszenie poczęła uspokajać strwożoną dziewczynę.

— Nie lękaj się tak bardzo Ludko — mówiła — niepodobna, aby to postanowienie ojca było niezachwiane...

Ach, gdybyś go była widziała, ciociu moja, jak stanowczo mówił, jaki był surowy, groźny! To okropnel Nie, ja tego nie przemożę! Barona nie znam, nie lubię, kilka razy zaledwie widziałam tego człowieka...

I Ludwika znowu płakać zaczęła...

— Więc oprzymię się, Ludko — rzekła w przestępie rozpaczejwej energii pani Euzebja — a ojciec twój nie będzie do tego stopnia bezwzględny, aby miał gwałt zadawać twemu sercu...

— On nie wie — zawołała Ludwika — jak straszny los gotuje mi swoim planem... Ale widzisz, moja cioteczko droga, ja nie miałem odwagi powiedzieć mu wszystkiego... Byłam przerażona, ogłuszona jakby piorunem! Pod wpływem jego surowego spojrzenia, ja skłamałam...

— Nie rozumiem cię, Ludwiko...

— Ojciec pytał mnie, czy serce me wolne jeszcze... A ja... ja zapewniam go, że tak jest...

— I to było kłamstwem!

— O moja droga ciociu, czy ty mnie tak pytałaś mozesz! Czyż nie znasz mnie zanadto dobrze, aby ci koniecznle było potrzeba wyznania?...

Mówiąc to Ludwika, skryła twarz swą rękami a pierś wznosiła się jej do wzburzenia...

— Mogłam wiele odgadnąć — rzekła pani Euzebja — ale bardziej niż ja do myślną, ty tylko powinnaś była być szczera...

Na słowa te, wyrzeczona tonem łagodnego wyrzutu, Ludwika ucałowała czule dłoń pani Euzebji i zawołała:

— Ależ całe moje postępowanie było szczerem, całkiem szczerem, cioteczko... Ja dla ciebie nie mam tajemnic, a jeżeli były jakie, to były one i dla mnie samej... Dziś dopiero, w tej chwili, sama jasniej patrzę w moją duszę... Nie było w sercu mojem nic takiego, coby mi chciała była utać przed tobą i papą... Ale gdy mi podyktowano stanowczo imię jedno, wówczas nagle znalazłam w sercu imię drugie, gdy ojciec postawił przedemną cień jednego człowieka a mną, między mną a wolą mego ojca, stoi ktoś inny...

— Hieronim... — uzupełniła pani Euzebja.

Ludwika skłoniła swe gorące czoło na łono pani Euzebji i milczała...

Milczenie to długo trwało. Ludwika znudzona wybuchem boleści siedziała w odrętwieniu prawie zupełnie, opierając głowę o ramię swej opiekunki. Pani Euzebja rozrzewniona i ciężko zaniepokojona zdawała się myśleć głęboko...

Tymczasem ściemniło się już zupełnie w pokoju.

Stan biednej dziewczyny był najboleśniejszym. Postanowienie Mrokowskiego, wyrzeczona tak stanowczo i surowo prawie, rzuciło serce jej tak pogodne, w cały odmet najgwałtowniejszych uczuć...

W tych kilku godzinach Ludwika dojrzała w kobiecie... Co dotąd było tylko dresem przeczucia w sercu dziewczęcia, z czego sobie dotąd nie mogła zdać sprawy, jako z tajemniczych, zagadkowych szepcót duszy, to teraz stało jasno i wyraźnie przed myślą kobiety...

Kochała Hieronima a miłość ta stała się w jednej chwili poczuciem silnem i pełnem... Dziś może po raz pierwszy powiedziała to sobie wyraźnie, zwierając się równocześnie przed panią Euzebją — a przecież zdawało się jej, jakby to uczucie było bardzo dawne, jakby już miało swoją całą, długą historję. Czula teraz, że miłość ta zrosła się z najistotniejszą treścią jej uczuć, marzeń, jej duszy całej — że wyrwać jej ze serca nic nie zdoła, a stłumić ją można tylko kosztem przyszłości, owsem życia całego.

Gdy sobie tak Ludwika zdawała sprawę z uczuć swoich, gdy widziała, jak im zagraża plan ojca, który dziś stanął przed nią w tak odmiennym postaci — ogarniała ją straszliwy lęk i rozpacz prawdziwa.

Ciszę przerwało wejście pokojówki, która weszła ze światłem do pokoju.

— Czy odjechał już pan Mrokowski? — zapytała pani Euzebja.

— Przed dwoma godzinami jeszcze... Zostawił

bilet do pani.

Ludwika obudziła się z swej bolesnej zadumy. Z trudnością tylko zdolała stłumić jęk, który gwałtem wy dobywał się z jej piersi. Wiadomość, że ojciec wyjechał już, tak jak jej to zapowiedział, przyjęła ją jeszcze większą trwożą. Upatrywała w tem niejako ostateczną decyzję co do swego losu.

Gdy pokojowa wyszła, Ludwika porwała się z krzesła i zawołała:

— Pojechał już! Ach, widzisz cioteczko, on uważa całą rzecz już za załatwioną! Al bilet do ciebie od papy... może o mnie, może o baronie, odczytaj że go coprzedzę.

Pani Euzebja rozzerwała kopertę i znalazła na biliecie następujące słowa: "Droga pani! Nie miałem czasu widzieć się z panią przed moim odjazdem, z którym pospieszyć musiałem, Ludwika zapewne powtórzyła pani wszystko, co z nią dzisiaj mówilem. Racz droga pani zastąpić jej matkę i oswoić ją z położeniem rzeczy. Przedewszystkiem chodzi mi o to, aby się wczesnie przekonała, że tak jak postanowilem, stać się musi. Zapowiadam wam także wizytę barona, i proszę o przyjęcie obowiązku gospodyni, w zastępstwie biednej Reginy, która jest ciągle cierpiącą... O Ludwice nie wątpię ani chwili, że postanowieniem swem wobec barona Alfonsa nie zadałamstwa mym słowem i nie zawiedzie mej ufności w jej miłość ku mnie".

Ludwika list ten odczytała razem z panną Euzebją. Jego lakoniczny stanowczy przejęł ją jeszcze większym lękiem. Twarz jej okryła się bladością a oczy zasłyżkami.

— To okropna! — szepnęła usiadając na pół zemdlona.

Pani Euzebja patrzyła na swą ulubienicę wzruszoną pełnym smutku i najserdeczniejszego współczucia.

W zeszłym tygodniu odbył się we Fulda zjazd niemieckich biskupów. Kwintesencją owego zjazdu jest adres podziękowania mający być wysłany do cesarza niemieckiego od katolików niemieckich, że raz zły zawręł pokój religijny Niemiec z Papieżem. Wygląda to bardzo ładnie, ale skoro zwycięstwo przeladowało Polaków katolików w polskiej dzielnicy państwa pruskiego, trudno nam zrozumieć, że do niemieckich biskupów tak wielkie dzięki cesarzowi niemieckiemu w imieniu katolików. Katolicyzm w Polsce jest pokrzywdzonym prawami wyjątkowym, odnoszącym się wyłącznie do katolików polskich, a stawiającymi Polaków w ujemnym stanowisku do innych katolików państwa niemieckiego — w obec tego pytamy się, czy biskupi owi mieli prawo uchwalenia owego adresu dziękczynnego? Nam zdaje się, że nie!

Louise Michel, znana francuska anarchistka, która podczas komuny francuskiej w roku 1871 tak znaczącą odegrała rolę i na kilkrotnie została skazana więzieniem, znów przyszła w zatarg z prawami z okoliczności bezrobocia i rozruchów z Decazville. Wyprzedziła ona przy tej sposobności nader burzliwe mowy do robotników, wzywając ich do mordów i pożog — sądzili, że tylko na czteromiesięczne więzienie i 100 franków kary. Nie rozumiejący czemu to stara wariatka w ogóle skazywała na karę, najlepiej oddała do domu wariatów i tam zadysonowała ją do garnków, to najostrowsze dla niej miejsce.

Amputacyi nie potrzeba.

Edward Shepherd z Harrisburga, Ill. powiada: Sponieważ elektryczne "Bitters" wiele mi pomogły uważam sobie za obowiązkiem, bym to wypowiedział, dla dobra drugich. Miałem ja przez 8 lat otwartą ranę na nodze, moi lekarze mówili mi, że będzie trzeba albo kosić obrząz z mięsa lub nogę ogłusić. Miałem tego użyłem 3 butelki elektrycznych "Bitters" i siedem pudełek Bucklena Arnikowej maści, a noga moja dziś jest zdrowa.

Ameryka.

Straszny ogień panuje obecnie w lasach stanu Wisconsin i części Michiganu. Tysiące domów, miliony drzew, niezliczone tartaki padają codziennie pastwą płomieni i niema potęgi w świecie, która by spustoszeniu temu koniec mogła położyć, chyba rządy deszcz. Ale deszczu już od tygodni nie mieliśmy i straszny żywioł nieustraszenie niszczy i burzy wszystko, co ręce ludzkie od lat dziesiątek zdziały. Miasta Greenberg, Wausau, Sturgeon Bay, La Crosse, Colby, Milladore, Stevens Point, Chilton, Marquette, Eau Claire, Longwood, otoczone są płomieniami, a w niektórych z tych miast tak gęsty jest dym, że wydaje się, jakoby miało się palić. Największą będzie strata mniejszych właścicieli, którzy powiększej części nie są zabezpieczeni od ognia, chociaż dzisiaj już podnoszą się głosy, że niejedna kompanja zabezpieczenia nie mogąc pokryć sum w niej zabezpieczonych, zbankrutuje.

Dość należy, że na spławionych rzekach w stronaoh, gdzie ognie panują, komunikacja zupełnie przetrwała, bo w skutek dymu nie podobno nawet przechodzić okrętom.

Testament niedawno zmarłego Tildena został w tych dniach publicznie ogłoszony. Pozostawił on pięć milionów dolarów, z tych otrzymują krewni półtora miliona, a reszta oddana jest przez męża na sprawy ogólne, ażeby z pieniędzy tych założyła wielką publiczną bibliotekę. Krewni oświadczyli, że posiadają ostatnią wolę zmarłego i nie będą się starać obalić testamentu. Przykład tego męża, który większą część zbranych kapitałów oddaje na sprawy ogólne jest piękny i pewno pokryje rumieńcem wstyd oblicze niejednego, który podczas walk wyborczych nazywał go samolubem i skąpcom. Czesć pamięci męża, który taki pomnik sam sobie stawia po śmierci.

W procesie anarchistów w Chicago skończyły się obecnie wysłuchy świadków i adwokaci rozpoczęli swę przemowę do przysięgłych. — Rezultat wyroku będziemy mogli podać dopiero w przyszłym tygodniu.

W sprawie Cuttinga, o której pisaliśmy w przeszłym numerze, adwokat tegoż apelował do wyższego sądu, pomimo protestu obywateli, który nie uznając jurysdykcji meksykańskiej apeluje wprost do Stanów Zjednoczonych. Rząd meksykański chce wyjść z niemiłego i niekorzystnego dla siebie położenia pochwylić ze skwapliwością apelację adwokata i wpływać o tyle ze swej strony na sąd wyższy, iż Cuttinga uwolni. Tem sprawa cała została ukończona i okazało się, że obywateli amerykański nie może być pochwyconym bezwzględnie przez władzę zagraniczną, jeżeli w obrębie innego kraju nie popełnił żadnego przestępstwa. Trzeba przyznać, że nasi Amerykanie są bardzo pochopni do wojny, bo na pierwszą wiadomość o możliwości wojny uformował się w stanie Kentucky oddział z 2000 ludzi, aby być gotowym do akcji wojennej. — To może także wpłynęło na władzę meksykańską do poczynienia kroków pokojowych.

Jest to obecnie tak zwany w europejskim dziennikarstwie czas ogórkowy, my tu w Ameryce nazywamy to czasem węzłów morskich. Albowiem zwykłe o tej porze roku pojawiają się w gazetach amerykańskich wiadomości o węzłach morskich, ogromnych rozmiarów, który przestraszają przejeżdżającą żółtą lub węgla okrętów. I rok obecnym różni się pod tym względem od innych, bo oto donoszą, że pod Bostonem okręt jakiś spostrzegł węzła morskiego, o jakie 50 stóp długiego. Jest to ogłoszone w gazetach bardzo poważnych, 50 osób uznaje wiarygodność tego, a pomimo to, niema ani słowa prawdy w tem, biedni dziennikarze w czasach ogólnej posuchy muszą wynaleźć konieczność, by zainteresować swych czytelników, a sensacyjna wiadomość o węzłach morskich jest jednym ze sposobów do zajęcia czytelników.

Donosił mi niedawno, że ex prezydent Arthur leży śmiertelnie chory, dodając zarazem, że sensacyjnym wiadomościom gazet amerykańskich nie należy oddawać za wiele zaufania. Kilka tygodni od tego czasu zmarł, Arthur nie umarł, a dzisiaj znajdujemy w gazetach wiadomości, że p. Arthur przychodził znowu do zdrowia. W całej tej sprawie jest to najzabawniejsze, że przyjaciele jego podają te wiadomości do gazet uzasadniając swe twierdzenie o zdrowiu Arthura tem, że Arthur zajmuje się już znowu polityką. Otóż wiadomo, że choroba Arthura jest niestrawność żołądka, a że ogólnie panuje przekonanie, iż niema w całej Ameryce klasy ludzi ze strawniejszym żołądkiem jak politycy, więc niejako powroćcie jego do polityki stawiają na równi z wyzdrowieniem.

Biskupi w Kanadzie otrzymali breve papieskie, na mocy którego kłątwe rzucili, na wszystkich Rycerzy Pracy kanadyjskich jako na towarzyszy zła. Aby nie być źle zrozumianymi dodajemy, że breve to dotyczy się tylko samej Kanady, i niema najmniejszego zastosowania do Stanów Zjednoczonych, tak że należenie do Rycerzy Pracy w Stanach Zjednoczonych w niemożności przekracza zasad religii katolickiej.

List p. J. J. Hof, który obecnie znajduje się w Hofa Parku. Donosi on, że ogień panujący we Wisconsin sroży się także około jego polskich adwokatów, ale mało tylko stosunkowo do innych niemożności poczynił szkody. Niebysto kilku farmerów w Hofa Parku pogorzał, ale p. Hof natychmiast rozporządził, by poszkodowanym z własnych jego funduszy udzielono jak najspieszniejszej pomocy, każąc dostawić żywność, odzież, ażeby nieszczęście to uczyniło przynajmniej znosiem. Kilku tuł farmerów bardzo dotkliwie zostało dotkniętych, bez spłaty im się domy i inwentarz, lecz żaden nie stracił żniwa tegoż rocznego, tak że strata w krótkim czasie i przy gotowej pomocy p. Hof będzie powetowana. To donosimy do publicznej wiadomości tych, którzy krewnych mają w o-wych stronach, ażeby nadto się nie lekali, bo jeszcze tak źle nie jest, a mogło być daleko gorzej.

Przeciwno nerwowemu bólowi głowy niema lepszego lekarstwa nad olej św. Jakóba.

Do Abonentów.

Szanownych Panów Abonentów, którzy się upominają o rachunki za "Zgodę", proszę o cierpliwość — powoli przyjdzie na każdego kolej. Jeżeli kto poczuwa się, że jest winien za "Zgodę", niechaj przysła pieniądze, a w swoim czasie z nim rachunek ureguluję. Pieniądze są potrzebne — a nawet pracy nie pozwala mi do wszystkich naraz wysłać rachunków.

J. Olbiński, sekr. "Zgody."

Biuro Rządu Centralnego.

Do Związku przystąpił:

- 2 Sierp. 86. Towarzystwo "Związek Narodowy Polski" w Minonk: J. Rumanowski.
- 23 Lipca 86. Towarzystwo "Harmonia" w Chicago: I. Dąbrowski.
- 18 Lipca 86. Towarzystwo "Synowie Walności" w Buffalo: J. Kamiński, M. Zientek, S. Struzik, K. Zieliński, A. Pacholczak, J. Stanisławski, S. Jankowski.
- 1 Sierp. 86. Towarzystwo "Jana III Sobieskiego" w Paterson: J. Biogocki.
- 4 Sierp. 86. Towarzystwo "Synowie Polscy" w Detroit: A. Mierzejewski, A. Klatt, A. Strzyżewski, A. Spiegel, J. Grzeba, A. Konieczka, L. Szczukowski, F. Fabiński, M. Groźnyński, S. Zieliński, F. Roziński.
- 3 Sierp. 86. Towarzystwo "Kółko Dramatyczne" w Winona: M. Gralewski, J. Sabinaś, F. Kasprzyk, F. Herek, J. Wałkowski, J. Szula, J. Burant, J. Rzaniewicz, J. Głowiny, J. Kajzer, A. Winger, F. Wałkowski.
- 6 Sierp. 86. Towarzystwo "Kościuszki" w Nowym Yorku: W. Górski.
- 18 Czer. 86. Towarzystwo "Polskich Krawców" w Chicago: S. Karasiewicz.
- 2 Sierp. 86. Towarzystwo "K. Pułaski No. 2" w Naticooka: W. Gniel, A. Ruszyński, J. Zieliński, K. Szotkiewicz, W. Kolenda, M. Popkowski.
- 3 Sierp. 86. Towarzystwo "Jen. Bosak Hauke" w Jersey City: M. Rakowski, A. Matuszewicz, W. Szymon, S. Osinski, L. Lewandowski, A. Wolski, K. Karasiewicz, F. Przybylski, J. Najdrowski, L. Najdrowski, J. Pawłowski, M. Bazyłak, T. Orzechowski, A. Jedrzewski.
- 8 Sierp. 86. Towarzystwo "K. Pułaski No. 1" w Wilkes Barre: W. Gierszał, J. Waligóra.
- 8 Sierp. 86. Towarzystwo "Młodych Przemysłowców" w Chicago: F. Plynner, J. Pokrzywa.
- 8 Sierp. 86. Towarzystwo "Synowie Korony Polscy" w Detroit: W. Balbierz, J. Markowski, M. Betuza, J. Melerski, A. Rożycki, L. Lorenz, J. Małak, W. Jabłoński, A. Błaszczewicz.
- 8 Sierp. 86. Towarzystwo "Poniatowski" w Buffalo: F. Szoda, B. Corbran, M. Elias.

F. Wiśniewski, sekr. jen.

Milwaukee.

W Town Franklin strzelił 11letni Filip Molchewski bez względu powodu do dwóch młodych ludzi, Fryderyka Kepki i Józefa Banka. Poranił on ich dosyć niebezpiecznie i policja na zawiadomienie aresztowała młodego strzelca na grubą zwierzynę. Powiadają, że ów "Filipek" raz poraz już sobie przedtem takich żartów pozwalał, ale pierwszy raz dopiero kogos ranił.

Nasz burmistrz Walber wyjechał niedawno na Sejm "Turnerów" do La Crosse. Będąc na przystanku powozami z kilku przyjaciółmi, spotkał go nieszczęście, bo powóz, w którym się znajdował, spadł z niemi ze stromej skały i to tak szczęśliwie, że p. Walber przebiegnął niebezpiecznym ran na nosie nie otrzymał żadnego niebezpiecznego uszkodzenia. Podczas ostatniej kampanji politycznej zeszłej jesieni ktoś powiedział, że Walbera nawet siekiera nie można dobić, zdaje się, że to się sprawdza. . . .

W zeszłą sobotę stało się straszliwe nieszczęście w fabryce korbuchów Hansena na wschodniej części wodnej ulicy. Właśnie po ukończeniu pracy reszta robotników resp. robotniczek z 8-go piętra weszła do elewatora, by zjechać na dół pojeżdż do domu, gdy elewator z wiadomością dotąd przyczyn odmówił posłuszeństwa dyrygującemu i lotem błyskawicy podniósł na dół. Prąd szybkiego spadania elewatora wyrzucił jedną dziewczynę na dół i zmiatając ją do domu. Przechłodziła i dziewczę uderzeniem zostało gwałtownym uderzeniem elewatora o ziemię, miał lub więcej ciężko ranionych, kilku nawet zmarło, było wyniesie, bo nawet nie mogli się poruszać.

Właściciel fabryki znajduje się obecnie

na Zachodzie i natychmiast uwiadomiono go telegraficznie o nieszczęściu.

Ob. J. W. St. Tomkiewicz, który po swym powrocie z Europy objął aptekę na rogu 3iej Ave. i Mitchell ulicy okazał nam w tych dniach swój dyplom aptekarski, upowazniający go do wykonywania recept w Stanie Wisconsin. P. Tomkiewicz jest z dawien dawna aptekarzem i praktykował lata całe w Stanie Illinois, ale skoro osiedlił się w Stanie Wisconsin zażądano od niego nowego egzaminu na tenże Stan. Egzamin ten złożył obecnie, stosownie do prawa i jako aptekarz poleca się względem publiczności miasta Milwaukee.

Góście, którzy odwiedzili zjazd śpiewaków w Milwaukee, rozdzielił po całej Ameryce, że rzeka nasza śmierdzi w sposób nielitościwy i strasznie mało daje prawa miastu Milwaukee nazywaną się grodem śmieciakowym. I mają rację w tem, bo my sami jadąc tramwajem przez most dotknęliśmy swą średnicę pomiędzy zdechłym psem, a limbuskim serem. Dziwna tylko rzecz, że w obec tak wielkiego gorąca obecnego lata nie wybuchła jaka zaraza choroby. — Ale prawda. to mamy czterech radców obecných w mieście, którzy głosami naszymi obrabiali, czemuż oni nie wystąpią przeciwko zarazie? — Do apeli zatem panowie Grams, Kolpacki, Hanzyewski i . . . Rudziński. wyjechał na świeże powietrze do Europy, no jemu dajmy pokój.

Oglądaliśmy w tych dniach fundamenta nowo wznoszącej się zbrojowni Gwardji Kościuski. Sadząc z fundamentów będzie to budynek okazały i zaszczyt przyniesie polskiemu towarzystwu, które go stawia. Nasze przesłane występowanie zawsze okazywało, że żywiłymi wielką życzliwość dla gwardji, dziwi nas zatem, czemu gwardziści tak nieprzychylnie występują obecnie przeciwko redakcyi "Zgody", ponieważ jednemu z ich członków nie pozwoliła pleść niestworzonych rzeczy o Polakach. Życzylibyśmy pragnęlibyśmy okazać gwardji i wspomagać ją, ażeby jak najprędzej dopięła pożądane celu, ależ znowu niech nie sądzi, że my pozwolimy na to, ażeby ich kapitan bezkarnie obrzucał błotem Polaków — tego nie pozwolimy chociażby cała gwardja "Kościuski" miała się rozgniewać na nas. My gwiędź się nie lekamy, bo idziemy zawsze prostą drogą.

Zeszłego poniedziałku odbył się chrzest św. nowego obywatela polsko amerykańskiego, a syna p. Konstantego Małka. Daj Boże, by syn został kiedyś tak dobrym Polakiem, jakim jest obecnie ojciec.

Cenzor Związku

ob. F. Gryglaszewski otrzymał drugi list w imieniu Gladstone, jako odpowiedź na list do niego podpisany przez wszystkich delegatów. Odpowiedź brzmi, jak następuje:

10 Downing Street,
WHITEHALL, 31 July, '86.
To Mr. Francis Gryglaszewski.
Gentlemen!
I am desired by Mr. Gladstone to say that he has received with gratification your expression of sympathy with the Irish cause which you have been good enough to transmit to him on behalf of the Polish National Alliance of the United States of America.
I remain
Gentlemen
Your obedient servant
EMILAR MICHAEL.
The Delegates
Polish National Alliance.

Skrzynka do Listów.

Mysiemu Królikowi w M. Co do niedoboru w Zgodzie możemy Ci tylko odpowiedzieć, nie wytknij nosa, gdzieś niedługo grozisz i patrz na to, by Ci co chwila nie aresztowali, także dla niedoboru. Ze nie wiesz, co to jest skarb narodowy, chociaż dokładnie to jestto tylko naturalnem, zetach *politycznych*, byłoby w twojem mniemaniu skarbem narodowym w twojem mniemaniu jest tylko to, bo w twojej własnej kieszeni. Ot, siedziałbyś lepiej cicho i nie nadymaj się, bo piękniejsz, jak owa żaba w bajce.

H. w Duluth. Zdziwienie Pańskie, jak owo "pyszno", może się nazywać "Krytyka" jest nieuzasadnionem, bo nazywa się ono dlatego, że to zawsze w *krytyce* znajdujemy się położeni, chociaż mianą nadrabia. Zresztą przypominam przysięgę: Lucus a non lucendo.

NOWY SKŁAD!

KOMPANJA BRACI KROEGER,

369, 371 i 373 Grove ulicy,
NA POŁUDNIOWEJ STRONIE MIASTA MILWAUKEE, WISCONSIN.

Nowy nasz skład jest teraz wykończonym, i gotowi jesteśmy obecnie z naszymi 25 klerkami i paniami do sprzedawania i naszym doborem

TOWARÓW BŁAWATNYCH

zadawalnie wszelkie potrzeby mieszkańców południowej części miasta. Sprzedaliśmy cały nasz skład

GROCERY

znanej firmie F. Hesse & Co. [Steinmeyer i Hesse] i to daje nam możność cały nasz kapitał włożyć w skład bławatny [Dry Goods] i przeto zrobić z niego pod każdym względem skład pierwszej klasy. Lecz ażeby to uczynić potrzebujemy pomocy mieszkańców południowej części miasta i prosimy wszystkich, którym zależy na wroście południowej części miasta, ażeby jak najrychlej zaszczycili nas swymi odwiedzinami. Nasz skład zapelniony jest obecnie najnowszymi i najmłodniejszymi towarami a co do cen, to możemy rywalizować z każdym największym sklepem w mieście.

Kompanja Braci Kroeger, 369, 371 i 373 Grove Str. poł. strona miasta Milwaukee DO FARMERÓW.

Mamy bardzo obszerne podwórce ze stajniami, świeżą wodę itd. dla ich wygody i pozostawienia koni i wozów bezpłatnie. 52x4x86



Najlepszy środek przeciwko

Rumatyzmowi

nerwowemu bólowi w twarzy i członkach, odmrożeń, podrażnień, zaszczepień, kłuszek i bólach.

BOLESIOM W KOŚCI PACIERZOWEJ

wywołanych, sztywnemu karkowi, przeziębieniu, szparzeniu, świeżym ranom, lub też pochodzącym z urazenia.

BÓLEWI ZĘBÓW

napęczłym pierściami, bólowi głowy, oparzeniu, popękaniu, bólom, bólom w stawach lub uszach i wszystkim innym boleściom, które potrzebna jest lekarska pomoc.

Farmerzy i Chodowy Bydła

znajdą w oleju Sgo Jakóba najdoskonalsze lekarstwo przeciwko chorobom bydła.

Jedna butelka Oleju Sgo Jakóba kosztuje 50c. (pięć centów za 2 dolary.) Można ich nabyć w każdej aptece. Za pięć (5) dolarów otrzymamy dwadzieścia butelek z wysyłką przez Amerykę, i opłacany zarzutem pocztą. Należy adresować:

The Charles A. Vogeler Co., BALTIMORE, MARYLAND.

Piknik

Tow. I. J. Kraszewskiego

odbędzie się

22go Sierpnia '86

ROSE HILL PARK.

Wymarsz o 2giej godzinie ze szkoły św. Stanisława.

Do listownego współgłazdu zaprasza Komitet.

P. S. — W razie niepogody piknik odłożony będzie do następnej niedzieli.

NOWE TOWARY!

LISTY POLSKIE NA POCCIE

zaległe z ostatniego tygodnia w Milwaukee.

Lista No. 33 z dnia 16go Sierpnia 86.

Glyzinski, Paul, Jounkowski, Jan, Logowski Anton, Zelinski Marcin.

Uwaga: Należy pójść po owe listy na główną pocztę na Wisconsin ulicy, przy Milwaukee St. i żądając listu trzeba wymienić numer listy i również datę takowej.

Geo. H. Paul P. M.

Bucklena maść arnikowa.

Najlepsza Maść w świecie przeciwko ciciom, guzom, bólowi, ranom, niemiłemu potowi, wyrzutom febrycznym, świerzbiczącym, popękanym rękoma, puchnięciu w skutek zaziębienia, nagniotkom i wszelkim wyrzutom ciała, na pewno leczy hemoroidy, a jeżeli nie wyleczy, nie żądamy zapłaty. Gwarantujemy że da zupełnie zadowolenie, a jeżeli nie wracamy pieniędze. Cena 25 centów za pudełko.

NABYĆ MOŻNA UBRACI DRAKE.

Zapłacili za "Zgodę".

A. Witt, Joliet \$2.00

Jan Beker, Manitowoc 2.00

Jakob Tytycz, La Salle 1.00

Julian Perzyński, Harrisburg 1.00

H. Kadusowski, Washington 1.00

Ignacy Stencel, Northem 1.00

Frank Zella, Minneapolis 1.00

L. Grabiecki, " 1.00

M. Fauch " 1.00

A. Goszczynski, Wenona 1.00

" " Gwardya Puł. w Chicago 2.00

Ks. Rogozinski, Milwaukee. 2.00

A. Szczenpanowski " 1.00

Organista

kompetentny poszukuje natychmiast miejsc przy kościele polskim. — Zna się dobrze na organoistwie i prowadzi takowe tutaj w Ameryce przez lat cztery. — Łaskawe oferty uprasza się nadać pod adresem: 551 13th St., Milwaukee, Wis. 6r21

Do Wydzierzawienia

Store z mieszkaniem o 4 pokojach natychmiast za przystępną cenę w pobliżu kościoła Sgo Jacka Należy się zgłosić pod No. 781 10ta Avenue.

— Boże mój! jaka ja nieszczęśliwa! — wolało w rozpacz rozżalone dziewczę — nie, ciotko droga, ja ci nie potrafię wytłumaczyć. ile cierpię. Ja tego nie przeżyję.

Pani Euzebia odpowiedziała bezradnym westchnieniem.

— Jeszcze nie wszystko stracone — dodała po chwili — trzeba się uspokoić i czekać cierpliwie, aż ojciec powróci. Potem.

— Ach, i cóż potem?

— Potem wyznasz mu wszystko, odkryjesz mu twe serce. niepodobna, aby nie miał litości nad tobą.

— A jej miód nie będzie. jeśli pewny tego że szczęście nie zawisło od tego związku, nie odstąpi od zamiaru, bo ty znasz przecie ojca, cóż wtedy?

Pani Euzebia nie umiała odpowiedzieć na to zapytanie i znowu długie nastąpiło milczenie. Nagle Ludwika powstała szybko i oczy jej rozjaśniły się, jakby zapowiedzią jakiejś szczęśliwej myśli.

— Ach Boże, gdyby to być mogło! — zawołała jakby sama do siebie.

I przystępując szybko do pani Euzebji, chwyciła ją za rękę i mówiła ożywionym głosem.

— Mam jeden środek, jedyny, ciotko droga! Zgodzisz się nań, bo zda mi się, że z dobrego on natchnienia.

— Jedną jest tylko osoba, — mówiła dalej Ludwika tym samym szybkim, rozrywanym tonem — jedną tylko, która mi pomógł, która mi zrozumieć, i ulitować się nademną może.

— Któż to, moje dziecię?

— Niedomyślasz się, ciotko pocziwa. zapomniał mi o niej.

— Regina.

— Tak jest Regina. Potwierdziła Ludwika. — Ona mnie nie lubi może, a przynajmniej obojętna jest dla mnie, ale ona kobieta jest a jeżeli ma serce, uminie się za sercem mojem. Nieprawdaż, cioteczko, że to myśl szczęśliwa?

— Być może, droga Ludko. Ale Regina oprócz serca ma doświadczenie, a gdy się nie pierwszego lecz drugiego poradzi, kto wie czy prośby nie będą daremne.

— Nie rozumiem cię, ciotciu. Słowa twe są istną zagadką dla mnie.

— Nie przypisuj im też żadnego znaczenia — zreflektowała się szybko pani Euzebia, czując, że uczyniła wcale niestosowną uwagę — owszem jestem dobrej woli, idź moje dziecko, idź śmiało.

Ludwika w jednej chwili była gotowa.

— Idę tedy. Matką ją moją nazwę, i ukorzę się przed nią, jak dziecko; jak przed panią moją ukłęknie a musi mnie wysłuchać. A gdy mnie wysłucha, czyż wola jej nie będzie wola ojca?

I uściśnawszy podaną sobie dłoń pani Euzebji, pospieszyla Ludwika do mocochoy.

Przez komunikujące z apartamentami Reginy były zamknięte z przeciwej strony, Ludwika musiała tedy wybieżyć na korytarz i ztamtąd szukać przystępu do pokoiów pani Mrokowskiej.

Był już późny wieczór. Na kurytarzu paliła się lampa i oświetlała słabo wiodące na dół schody. Kiedy Ludwika miała schody, usłyszała na nich lekkie stapanie.

Rzuciła w stronę ogłosu obojętnę spojrzenie, myśląc, że nadchodzi ktoś z domowników.

— Ludwiko, cofnął się szybko i zniknął na skrecie schodów.

Ludwikę lek zebrał niewytłomaczony i dobiegłszy szybko do drzwi, zapukała mocno.

Chwilę stała przed drzwiami, a nie słysząc wewnątrz pokoju żadnego poruszenia, zapukała powtórnie. Wkrótce też dało się słyszeć ciche stapanie i drzwi otworzono.

Ludwika weszła szybko do pokoju i myśląc że to pokojowa jej otworzyła, zapytała:

— Czy pani spi już? Koniecznie widzieć się z nią muszę!

— Nie otrzymawszy na słowa swoje odpowiedzi rzuciła spojrzaniem na mniemana pokojową, i wydała lekki okrzyk zdziwienia.

Przed nią stała sama Regina.

Piękna kobieta dziwnie wyglądała w tej chwili. Twarz jej śmiertelnie była bladą, oczy płonęły blaskiem nienaturalnym, gorączkowym. Usta drżały kurczowo.

Regina ubrana była w faldziastą, negligową suknię, która sutą, białą draperją obejmowała jej wyniosłą postać. Głowa jej pokryta była szalem, który fantastycznymi zwojami spływał po biału ubioru. Z z pod zwoju, którym szal ten okrywał głowę Reginy, wydobywały się w nieładzie czarne, bujne sploty włosów.

— Ludwika spojrzawszy raz na swą macochę nie mogła już oderwać od niej zdumionego spojrzenia. Stała jakby martwa i przyjęta zdziwieniem i przestraszona nie zdołała wydobyć z piersi głosu.

Na Reginie niespodziewane odwiedzin Ludwiki wywarły niemiłe silne wrażenie. Oczy jej iskrzyły namiętne, a obecnie wyrazem głębokiego wzburzenia prawie groźne, spoczyły na młodej dziewczynie, a blada twarz ożywiła się całą grą uczuć.

Z kandelabrem o dwóch płonących świecach

w podanej naprzód dłoni, stała tak Regina chwile, patrząc się na swą pasierbicę. Nagle zamajaczył na jej twarzy rumieniec, jakby wstyd, gniew lub pomieszanina, a oczy jej spuściły się ku ziemi.

— Ludwika. szepnęła dziwnym głosem i chwyciła się cofnęła się o kilka kroków ode drzwi.

— Tak, to ja, pani. odezwało się Ludwika pomieszany i niesmiałym głosem.

Na bladych ustach Reginy zdrzał jakiś szepc niezrozumiały.

— To ja, pani. powtórzyła Ludwika — przerażona cię. Pani cierpiąca. nie wiedział

Rozmaitości.

Matkość i galanteria w Rzymianach. Jeden z najciekawszych rozdziałów książki p. Maurycego Pelissona, znakomitego francuskiego pisarza, wydanej w Zbiorze Biblioteki polskiej, nosi nagłówek: "Rzymianie za czasów Pliniusza młodszego i ich życie prywatne", a traktuje o kwestii małżeństwa. Ciekawa jest rzecz wiedzieć, w czym, w tak ważnej kwestii społecznej, obydwaj starożytnego państwa rzymskiego, różnił się od dzisiejszych nowożytnych. Najważniejsza różnica jest w tem, że u Rzymian małżeństwo zawierane bywało wyprost, bez żadnych wstępów; użycie czy sympaty nie odgrywały tam prawie nigdy żadnej roli. Żenił się, nie znając, czasami nie widząc się nawet przed dniem zaręczyn. Interes załatwił się między rodzicami nowożeńców, którzy się kierowali wyłącznie w swym wyborze względami przywrotności, majątku, położenia. Zresztą wiek, w którym młode dziewczęta szły za mąż, nie dozwalał im czynić wyboru. Prawo dozwoliło iść za mąż w roku dwunastym, zwyczaj odraczał termin ten do lat czterdziestu — a rok dziewiętnasty był granicą, której nie można było przekroczyć. Mężczyźni żenił się w roku trzydziestym. Młode dziewczęta otrzymywały zatem meżów z rąk rodziców, a nie było przykładu sprzeciwienia się woli rodzicielskiej. Pod tym względem wybitna jest różnica między zwyczajami naszymi a rzymskimi. Nasze dziewczęta wprawdzie zwykłe na wybór męża, czego nie można im za zbrodnicę poczytywać.

Ala jak za dni naszych, kwestya posagu grała ważną rolę przy zawieraniu małżeństwa. Kwestya ta szła przed wszystkimi innymi. Wiadomo, że Rzymianie byli to ludzie praktyczni i wcale niebeztroskowi, a u których posąg zastępował, co się i dziś jeszcze niekiedy zdarza, piękność, młodość, urodzenie a nawet i honor. "Było tylko być posag, mowa jedna z osób w książce Pelissona — nie ma występuku." Jak tylko kwestya posagu załatwiona została, zaręczano młodych ludzi; ale zaręczyny te, które się odbywały w wielką pompą, nie zmieniały w niczem przyszłych małżonków względem siebie. Tytuł zaręczonych nie nadawał im prawa do bliższego się poznania. To co my nazywamy konkurwancją, nie znaniem było zupełnie u Rzymian i tak to było aż do XIV wieku. Jak tylko zaręczyny się odbyły, trzeba było zająć się wyprawą, co było wyłącznie rzeczą narzeczonego. On to kupował klejnoty i wszystko co do wyprawy należało, a nawet gotyż służbę do dworu nowożeńców. Rozwód u Rzymian często się wydarzał, szczególnie gdy cesarstwo nastąpiło po rzeczywistej polityce. Żenił się i rozwodził o wielką łatwością. Niektóre kobiety — powiada Seneka, rachowały lata nie według konsulatów, ale według ilości meżów, licząc jednego meża na rok. Mimo łatwości rozwodów, niewiara małżeństwa była bardzo częsta. Z końcem rzeczywistej polityki typ matrony starożytnej, która siedziała w domu i przędła wełnę, przestał być ideałem kobiet Rzymu; helenizm wprowadził zepsucie, a kuryantki greckie, przybyłe do Włoch, starały się je rozszerzać. Z czasem kobiety rzymskie zaczęły tracić przywiązanie do życia domowego i zasmakowały w rozkoszach życia światowego, ale nie były w stanie zdobyć woli. Kobiety rzymskie najwybitniejszą i bez żadnego skrupułu była na porządku dziennym. Cyki i teatry były miejscami popisów galanterii. "Kobiety — powtarza p. Mauryce Pelisson za Owidyszem — przychodziły do teatru w najpiękniejszych strojach, nie tyle dla widowiska, ale aby być widzianymi. W cyrku mieszały się z meżczyznami, tam też najdogodniej rozwijały się wszystkie sztuczki kokieterji; młoda kobieta siada obok swego wielbielca; zdłobio piasku pada na jej suknię, on pospiesza znieść je delikatnie palcem, zarzutka spada na ziemię, podnosi ją i otarpuje z pyłu, poprawia podszkudę, na której ona siedzi, bawi się wachlarzem, ustawia jej stołeczek pod nogi, udziela programu i przyklaskuje w miejscach wybitniejszych, w których naturalnie ona przyklaskuje. Jeżeli żąda jakiegoś objaśnienia, udziela go choć niekiedy sam nie wie. Tak to człowiek światowy prowadzi swoje interesy. Po tylu staraniach i troskach z pewnością zaproszony będzie na jakąś ucztę, na której znajdzie się i ta która kocha. Mąż dużo pije; korzysta się z tego; zasypia przy kieliszku wina, a wtedy bez obawy, a kto zobaczył, można napisać palcem umacznym w winie, wyznanie dotąd tajone." Czyż z małymi wyjątkami obraz ten cyrku rzymskiego nie jest zupełnie podobny do tego, jaki przedstawia pod względem galanterji dzisiaj cyrki na Polach Elizejskich w Paryżu?

Były naczelny prezes Horn, wystawia we "Vossische Zig" z powodu historycznych wywodów, wygłoszonych przy sposobności ostatnich obrad w Izbie panów, bardzo korzystne świadectwo dawniejszemu prezesowi Księstwa, Flottwellowi, i to w sam dzień setnej rocznicy jego urodzin. "Ocenił polityczne działanie Flottwella — pisze autor — należy także uwzględnić położenie Księstwa w chwili, gdy ten mąż obejmował swój urząd; Księstwo cieszyło się przedtem przez całe pół wieku prawie bardzo łagodnym, w polskim duchu prowadzonym rządem, a pomimo to wzięto ono, ile się starczyło, pośredni i bezpośredni udział w krwawym powstaniu polskim roku 1830 i 31. Tego nie podobna było puścić płazem winnym, należało również chwycić się środków, któreby na przyszłość zapobiegły podobnym wypadkom. Wiadomo, że jakoby ówczesny komendant Poznania, znany generał Grollmann, z którym Flottwella łączący były ścisłe przyjaźni, miał być zajęty nieprzyjemnie stanowisko wobec znanych rozprawczych rejerji — nie zgadza się żadną miarą z tem, co zknadają wiemy o tych czasach; ale gdyby nawet tak było, nie wpłyłoby to wcale na sąd o Flottwella, gdyż (oprócz wojskowych środków ostrożności) wszystko, co potrzebem było dla spokoju i dobrobytu prowincji, zależało od władzy cywilnej, a potwierdzaniem było w Berlinie."

Tak pisał p. Horn, — historia przecież inaczej tę sprawę przedstawia!

Źródłem niewyzerpanego komizmu były wają niejednokrotnie przepisy etykiety dworskiej, które są najstarsze w Hiszpanii. W tych dniach małżonka pona francuskiego w Madrycie, otrzymała od królowej rejerki żądanie pozwolenia hiszpańskiej etykiety dworskiej, mowcaze wolno udzielać audiencji tylko między godziną 1szą a 3ią po południu. Gdy żądanka posła o oznaczonej godzinie wprowadzona została przez ochmistrzyni dworu do konyat królewskiej, matka zmuszona była zbudzić ze snu niemowlęcego monarchę,

który, oburzony, iż zakłócają jego królewski spokój, rozkazał się z całym sił. Przynajmniej ochmistrzyni dworu nie mogąc się powstrzymać od uśmiechu, rzekła do małżonki posła: "Proszę, aby ekscelencya zechciała nie przypisywać żadnego znaczenia, niezbyt taskawemu przyjęciu jego królewskiej mości; dwór nasz żywi nieprzyjaźniejsze usposobienie dla kraju, którego małżonek ekscelencyi jest przedstawicielem".

Dymanty z cukru. Uczony szkocki, pan R. S. Marsden w Edynburgu, odkrył podobno iż dymanty mogą być wyrabiane z cukru. Według angielskich pism fachowych, na posiedzeniu "Royal Society", p. Marsden podał następujące objaśnienie swego odkrycia: Miał kostny zmieszany z lapsem (argumentum nitricum) trzymany był przez dziesięć godzin w bardzo wysokiej temperaturze, następnie zwolna ochładzany; srebro, otrzymane z lapisu, o dżielone zostało za pomocą kwasu saletrzanego. Pozostała mieszanina składająca się z węgla, grafitu i kilku blyszczyjących kryształów, które były niewątpliwie dymantami, albowiem, dzięki swej twardości, rysowały szafiry. Wiadomość ta umieszczona była najpierw w "British and Foreign Confectioner", a następnie w "Produce Market's Review".

Zakład św. Kazimierza w Paryżu. Z ogłoszonego kwaziera sprawozdania Zakładu świętego Kazimierza (Oeuvre de St. Casimir) za rok ubiegły dowiadujemy się, że dobroczynny ten dom przytułku dla starców i sierot miał w tym czasie wydatków 90,200 fr. 30 ct. Dochodów 50,373 fr. 63 ct., zamknięto więc rachunki z deficytem 8826 fr. 68 ct. W liczbie przychodów mieści się: zapomoga francuskiego ministerstwa spraw wewnętrznych 5000 franków, zapomoga rządowa dla trzydziestu weteranów, mieszkających w waldadzie 13,330 fr., dary składowe osób prywatnych Polaków i cudzoziemców 20,378 fr. 75 ct., składowe członków 1291 fr. 60 ct. W liczbie tej mieści się 865 franków złożonych przez hr. Montessuy, jako pochodzących ze składek, zebrał ich przez Stowarzyszenie pań i 110 franków nadesłanych z Chicago. Dochody Tow. były w r. 1885 o 5000 fr. mniejsze od dochodów wykazanych 1884; członków placących składki posiadało 1000; w tym roku 191; składka roczna wynosiła 6 fr. Sprawozdanie zaznacza stratę prezydentki komitetu dam opiekunek zakładu, hr. de la Redorta, wybranej na tę godność przez zgromadzenie pań francuskich i polskich, które dary początek zakładowi. Hr. de la Redorta długie lata pracowała gorliwie dla dobra instytucji. Towarzystwo straciło prócz tego w roku ubiegłym panię. Lacroix, z domu hr. Rozewska, Arturowa Sienkiewiczowa i de Mylo. Personal zakładu wynosił 129 osób, między któremi 14 sióstr miłosierdzia, 32 weteranów, 18 dziewcząt, 18 chłopców i 2 wdowy. W roku ubiegłym dwóch starców opuściło zakład, dwóch zaś umarło; cztery młode wychowanki umieszczone w kraju, jedna z nich zamieszkała przy krewnych, jedna umarła.

Jan Matejko nie spożywa na wawrzynach, po ukończeniu olbrzymiego obrazu "Wjazd Joanny d'Arc do Rheims", zabrał się już do nowego dzieła. Będzie nim, równie wielkich rozmiarów obraz, który uwieczni jeden z najpiękniejszych momentów naszej historii, mianowicie: Kosiuczkę pod Racławicami. Szkic obrazu jest śliczny. Na tle malowniczo wjejskiego krajobrazu przedstawia wielki artysta prawdziwy epizod z oblężenia zięjących ogniem armat rosyjskich przez polskich kosynierów. Na pierwszym planie stoi Kosiuczko, postać pełna szlachetności i poetycznej prostoty, traktowana przez malarza z wielką miłością.

Minimolny humor, mieści się w następującym sprawozdaniu z uroczystości okretowej, pomieszczonego w jednym z pism kanadyjskich. Dziennik pisze poważnie: "Spuszczenie okretu "Clytia" odbyło się szczerze. Zwykła ceremonia chrztu dopełniona została przez miss Izabellę Campbell, która miała na tej uroczystości świętą tulozę spacerową. Objętość jej wynosi 1200 ton, a na pokładzie może pomieścić 6 ciężkich armat".

Agitacja francuskiej "Ligi odwetu". Po głównych miastach Rosji podróżuje Paul Derouled, znany francuski poeta, publicysta i prezes "Ligi odwetu." Propaguje on w Rosji idee "Ligi" i zamierza dla niej zjednać naród i rząd rosyjski. Liga składa się z 200,000 członków, posiada znaczne kapitały i swój własny organ "Le Drapeau." Po całej Francji rozrzucono 80 oddziałów ligi, przyjmują nowych członków, urządzają meetingi, zbierają składki, zakładają kluby gimnastyczne i szkolne bataliony. Derouled jest zwolennikiem francusko-rosyjskiego przymierza przeciw Niemcom, z sympatjami swojemu ku Rosji nie tai się i jest przekonany, że Francya w sojuszu z nią wkrótce powetuje swoje straty, odbierze i miliardy i Alzacyę i Lotaryngię. Nienawiść do Niemców, powiada on, jest ogólną. Państwo, posiadające hegemonię wojenną może swobodnie rozszerzać swe ręce na północ i południe, na wschód i zachód. Państwo to wreszcie, przeniknięte duchem militarnym, wnosi w ludzkość element siły elementarnej i t. d. O odwecie odzywa się, że idea ta wypełnia całe jego życie, że dla zrealizowania jej poświęcił 15 lat pracy własne środki i 100,000 fr. i że tylko wojna i onyżanie Alzacy i Lotaryngji jest w stanie zmyć z Francji piętno hańby i uczynić ją swobodną. W broszurze "Avant la bataille" dowodzi, że Francya zupełnie przygotowana do wojny, która jest tylko kwestyą czasu. Derouled, chociaż jest do szpiku kości republikaninem, niezadowolony przecież z teraźniejszego rządu. Są to, według jego zdania, ludzie bez energii, zasad, planu na przyszłość i przytem wierne służki księcia Bismarka. Stan taki jednakże nie może długo trwać. Francya musi mieć i będzie miała rząd, który zrozumie jej życzenia i aspiracye. W każdym razie wojna rozpocznie się przed upływem dwóch lat. Zwolennicy odwetu znajdują się we wszystkich partjach, gdyż idea ta jest wyższa od wszystkich politycznych nieporozumień. 37 milionów Francuzów w końcu zrobi, co zrobić należy. Potrzeba tylko umieć działać na ducha narodu, potrzeba kochać Francję. Derouled, nie zwalając na swój republikanizm, gotów nawet pogodzić się z Francją monarchiczną. Kolonia francuska, włoska i grecka w Afryce urządza dla Derouleda owoce i ostarowała kilka centych srebrnych przedmiotów. W mowie swej zaznaczył Derouled sympatye ze strony Francji dla Grecji i Rosji i namówił, że wkrótce przez tę ostatnią zostanie zatknięty krzyż na uczenie św. Zofii.

Zawalenie się wieży. W Krastawiu nad Dźwiną, w powiecie dynaburskim, pamietnym grodzie jako polu działalności Konstantego Ludwika Platera, który między innymi założył tam fabrykę koberców, adamszków, powozów, sukien itd., zawałiła się wieża ratusza miejskiego, wystawionego przez tego Platera w roku 1752. Piękna ta budowla była oddawna opuszczona, jedynie na parterze tłoczyły się żydowskie sklepiki; okazała zaś wieża ratusza, pozostawiona na lasce deszczowi i wichrów, poczęła grozić zawaleniem. Wówczas obecny posiadacz ratusza władze miejskie zaproponowały, ażeby rozdebrała lub odnowiła z gruntu wieżę. Właścicielka zarządziła z wiosną r. b. odnowienie wieży, lecz gdy roboty były w biegu, baszta się pochyliła i po chwili runęła ze straszliwym łoskotem. Na szczęście jednego tylko robotnika pokaleczyły spadające gruzy. W dalszym ciągu katastrofy, w skutek ruinicy wieży, zapaliła się po pozostała część ratusza, lecz po parę natchmiast stumiono.

Wielbomni Duchowieństwu Polakom i Szanownym Towarzystwom pozwalam sobie niniejszem polecić mój skład i pracownie wszelkiego gatunku odznaków kościelnych i towarzyskich, jak to: Chorągwie, Szarfy, Rozety, Berta itp.

Długoletnie doświadczenie w zawołanie moim pozwala mi wykonywać przedmioty te dokładnie, akuracie, sumiennie i po najprzystępniejszych cenach, przyzem odwołuję się śmiało mogę na sąd tych Znaczących Kapłanów i tych Szanownych Towarzystw, które mi zaszczytli swoimi obstarunkami i które z wyrobów moich są zadowolone. Pracownie moja mogą śmiało policyć do pierwszorzędnych tak tu jak i w Europie. Na wszelkie roboty, w moją zakres wchodzące, wykonuję i przesyłam na okaz szkice, próby i kosztorysy. Zaci Kapłani polscy i Szanowne Towarzystwa raczą uwzględnić prośbę moją i z zamówieniami swoimi zwrócić się raczej do zakładu czysto polskiego, który poświęca mu roboty równie doskonale i równie tano wykonuje, jak wszystkie inne podobne niepolackie zakłady. Ośmielam się twierdzić, iż ceny nasze są nawet przystępniejsze, niż w jakimkolwiek innym zakładzie. Zakład mój istnieje już od lat siedemnaście i pochlebiam sobie, że jak dotąd tak i nadal będą się cieszyć stałą przychylnością Rodaków.

W. SŁOMIŃSKA, Skład i pracownia wszelkiego gatunku odznaków kościelnych i towarzyskich chorągwi, szarf i rozet. 679 Milwaukee Ave., Chicago, Ill.

JÓZEF HELLER, 417 Mitchell Str. — POLECA SWÓJ — Najprzedniejszy Saloon pomiędzy Polakami w Milwaukee. Świeże piwo, dobre wino, wódki i cygara zawsze pod ręką. Rodacy doznają u mnie gościnności i braterskiego przyjęcia i skorej usługi. 23x5x86 JÓZEF HELLER.

M. Trok, KRAWIEC MEZKI, 336 Grove ulica. MILWAUKEE, WIS. otworzył obecnie pod powyższym adresem swój skład towarów krajowych, zagranicznych i wykonuje ubiory wedle najnowszej mody na jesień i zimę.

Przekonajcie się rodacy o prawdziwie mych słów, a nie omylecie się na mnie. Wasz rodak Michał Trok, 336 Grove ulica. Milwaukee, Wis. 32m22

Najlepsza Apteka Polska w Milwaukee. Znajdziecie w niej wszystko, co w aptece się sprzedaje, a nawet tańiej i towar lepszego gatunku, niż w jakiejkolwiek innej aptece. Przyjdźcie i przekonajcie się. J. Trompzyński, aptekarz, 434 Mitchell ul., między 1szą i 2gą Ave. Hurtowny Skład Wini i Wodek — WSZELKIEGO RODZAJU — Filipa Weimer, 422 National Avenue. MILWAUKEE, WIS. 152-10-86 W. SŁOMIŃSKA, 679 Milwaukee Ave., CHICAGO, ILL. Polecam Wielbomni Duchowieństwu jak i Szanownym Towarzystwom Polskim mój skład i pracownie różnego gatunku CHORĄGWY, SZARFY, ODZNAKI, ROZETY, BERA i PAKI MARSZAŁKOWSKIE, itp. po jak najtańszej cenie, i wykonuję takowe obstarunki jak najpunktualniej i najsumiennie, bo przez siedmnaście lat praktyki, złożyłam dozwody z powyższych wyrobów. Także polecam mój skład Wielbomni Siostron wielki wybór KORONEK, WELONÓW i BUKETÓW dla dziewcząt i chłopców, przystępnych do pierwszej Komunii świętej. Tak samo Koronki i Welony dla młodych panien do ślubu, wszystko po jak najtańszej cenie. Proszę przybyć i przekonajcie się w polskim handlu, zanim do obcej narodowości się udacie. W. SŁOMIŃSKA, 679 Milwaukee Ave., Chicago, Ill.

Książki Jubileuszowe aprobatą Najprzewielbioniego Arcybiskupa Helasa Milwaukee, jako że Książki do Nabożeństwa i Powieściowe Ciepłymi obrazami TADEUSZA KOŚCISZKI sprzedaje księgarnia i skład mości J. A. Wawrzyniakowskiego, 418 Mitchell Street. Milwaukee, Wis.

Książka Jubileuszowa obejmująca stronice 56 z ostatnią encykliką jubileuszową Ojca św. Leona XIII. Należy się zgłosić wprost do mnie lub do moich agentów. Odhrocom tuzianami daje się znaczny rabat. NB. Zakupim cały zapas obrazów Kościuszki tak, że nawet ich można tylko u mnie, lub moich agentów. Cena 75 centów. J. A. Wawrzyniakowski, 418 MITCHELL STR. MILWAUKEE, WIS. Numer Telefonu W. S. 156x52

BRACI SZARZYŃSKICH 410 MITCHELL ST. Znana wszystkim rodakom od wielu lat jako pierwszorzędną aptekę poleca się względem polskiej publicznosci. Wszelkich doktorów jakichkolwiek żądała zawezwany telefonem. Recepty przyrządzamy bardzo starannie i szybko i tano. Trzymamy na składzie wszelkie lekarstwa patentowe, perfumy, mydła, szczytki, grzebniaki itp. Lekarstwa nasze są świeże i uznane przez wszystkich lekarzy za najlepsze. 410 Mitchell St., Milwaukee, Wis.

Do Polskiej Publicznosci! Grunta w sławnej Kolonii "WILNO" Lincoln County, Minnesota.

W Minnesocie są znów wystawione na sprzedaż. Jest ogólnie wiadomem, że grunta te są położone w najlepszej i najurodzajniejszej części południowo-zachodniej Minnesoty, a kolonia owa należy do najlepszych w Ameryce. Należy pamiętać, że aden agent nie jest upoważnionym do odbierania pieniędzy za owe grunta. Po wszelkie bliższe objaśnienia należy się zgłosić do: J. E. BUCKBEE, Cashier Land Department, C. & N. W. Ry. Co. CHICAGO, ILL. — ILLINOIS. 56 Kinzie Street.

Który zatrudnia w swym biurze polskiego klerka. 5x5x86 Wszelkiego rodzaju objaśnienia, cyrkularzy, map itd. dotyczących się tych gruntów, daje także p. Leon Kreutzinger [Polak] z firmy "Amerykańska Kompanja gruntów" No. 99 Kinzie Street, Chicago, Ill. W niedziele otwarte do godziny 1ej po południu.

Browar J. SCHLITZ I SPOŁKA — MA SWOJE — Biuro pomocne dla południowej strony miasta na rogu Scott i Reed ulic. 10x3x86 JNO. B. ZAIN, Agent

Salon pod "POLSKIM ULANEM" W. RIEMER, 738 W. 18th Str., Chicago, Ill. Poleca świeże i dobre piwo, importowane likiery i wonne cygara. Również na balę do odprawiania posiedzeń i zabaw. Poleca się względem rodaków z staucikiem W. RIEMER. 16x86

I. N. MORGENSTERN 9 La Salle i 538 S. Clark Strs. Chicago Ill. Generalna Agentura ZABEZPIECZENIA OD OGNIA.

M. Kucera, 470 MITCHELL ST., założył nowy skład PIECÓW wszelkiego gatunku Towarów żelaznych i blaszanych. Naczynia kuchenne, narzędzia rzemieślnicze, gwoździe, zamki, zawiasy, noże, łyżki, widelce, sprzęty rolnicze i t. d. można nabyć po cenach przystępnych. Przyjdźcie i przekonajcie się. M. KUCERA, 470 MITCHELL STREET MILWAUKEE, WIS.

ADVERTISERS can learn the exact cost of any proposed line of advertising in American papers by addressing Geo. P. Rowell & Co., Newspaper Advertising Bureau, 10 Spruce St., New York. Send 10cts. for 100-Page Pamphlet.

W. PIOTROWSKI 350 Milwaukee Str. Milwaukee, Wis. Pierwszorzędną oddawna z najlepszymi stron znana Pracownia Krawiecka, zasłużona w rekomendacyi najnowszej mody i najlepszego obstarunkowego wyrobu, poleca się Szanownej Publicznosci.

Fredericksen i Spółka! GRUNTA GRUNTA NA FARMY! Wielkie Ekskursy wyjeżdżają każdego tygodnia co poniedziałek do naszych kolonii GNIEZNA i POZNANIA w Południowej Minnesocie blisko wielkich miast, i połączone są kolejami, "Chicago, Milwaukee i St. Paul." Ziemia ta ma bogaty czaromiej z glina pod spodem i użyźniona jest strumykami i jeziorami. Klimat i woda są zdrowe i wielkie lasy znajdują się w pobliżu. Są to najpiękniejsze i najżyźniejsze grunta na południowym zachodzie Minnesoty. Chodowanie bydła jak u gospodarstwa wiejskiego jak najwyborniejsze. Śiad można wszelkiego rodzaju zboża, które wielki plon przynoszą, tak samo kartofle i ziemniaki, a także i inne warzywa. Więc pospieszajcie się, bo grunta idą jak wiatr i rozmatie warzywa do dobrej się rodzą. W górę, a będzie dla każdego lepiej pracować na swoim, aniżeli po miastach, czas i pieniądze stanie w kolonii GNIEZNO, tak samo i loty, jak wymierzono. Piękny kościół stania w kolonii GNIEZNO, tak samo i loty, jak wymierzono. Piękny kościół stania w kolonii GNIEZNO, tak samo i loty, jak wymierzono. Nie zostana, kupić można. W. X. Biskup Irland w St. Paul ma już w swoim ręku. Tow. pod imieniem św. Stanisława Biskupa, Mecz. Krakowskiego już się zawiązało. Cena gruntów tania i warunki wypłaty lekkie.

Podróż tam i napowrót kosztuje tylko \$10. a jak się grunt kupi, to te \$10 wrachowane będą do kontraktu. Po mapy, o pisy, bilety kolejowe i inne szczegóły zgłosz się proszę wprost do STANISŁAWA SŁOMIŃSKIEGO, 666 Milwaukee Ave. CHICAGO, ILL.

Do dnia 20go Sierpnia! Sposobność zwiedzenia HOFA PARKU tanim kosztem przedłużona. Z powodu, iż wielu korzystało z nadanej im sposobności nabycia tykietu do Osad Hofa Parku i Pulaski. Za pół ceny w miesiącu Lipcu, postanowiem przedłużyć ten czas — przeto pamiętajcie, że kto przyjedzie przed 20tym Sierpniem, dostanie zwrócone kosztą pół podróży, Piszcie dzień przed wyjazdem do: J. J. Hof, 117-119 W. Water St. Milwaukee, Wis.

I. Wędziński, Generalna Agencja Polska W MILWAUKEE 422 Mitchell ulica. narażnik północno zachodni. Wyrabia karty okrętowe, Zabezpiecza od ognia, Ściaga pieniądze ze starego kraju. SPRZEDAJE FARMY, DOMY I LOTY, POSREDNICZY W POZYCZANIU PIENIĘDZY, ZAMIENIA FARMY NA POSIADŁOSCIE MIEJSKIE I T. P. Udaje się do niego pamiętajcie na numer ofisu 422 Mitchell ul., narażnik północno zachodni. 5x5x86

DR H. XELOWSKI. Lekarz Polski i Domowy Lekarz Klasztoru SIOSTR NOTRE DAME. Od 20 lat tu zamieszkały. Poleca się szan. Publicznosci. Można go zastać co rano do 10tej godziny w Apteczce pana Wiktora Bardonskiego 422 Mitchell ul., rog 3ej Ave. lub w domu wianem 642 4ta Avenue. Dla ubogich wódle i sierot przepiastuje bezpłatnie. Obstarunkami mogą być także dostawione w Apteczce p. J. Trompzyńskiego pomiędzy 1szą i 2gą Ave. Telefonu 696.

JÓZEF MARTYŃSKI założył nowy skład Ubiorów na Konie: nowe szory do lekkiego wyjazdu do ciężkiej pracy, dery, baty, szczytki, grzebnie i wszelkie rzeczy używające się do kmi. Wykonuje reperacye i wszelkie obstarunki jak najkuratniej. Pracownia tymczasowa na drugim piętrze, później zmieszczenia będzie na dół. Poleca się taskawym Rodakom. Józef Martynski, 491 Mitchell Str., Milwaukee, Wis.

Augst Greulich i Syn polecają Szanownej Publicznosci swój HURTOWNY HANDEL ::WIN:: tak AMERYKANSKICH jako też i EUROPEJSKICH 342, 5 441 346 4ta ul. 1 445 E. Water Str. Milwaukee Wisconsin.

LOTY! LOTY! 1.500.000, bardzo tanio NA SPRZEDAŻ w pobliżu wielkich fabryk południowej części miasta. Należy się zgłosić do: HERMAN HAFEMEISTER, 994 róg Kinnickinicki i Lincoln Ave. MILWAUKEE, WIS.

W. PIOTROWSKI 350 Milwaukee Str. Milwaukee, Wis. Pierwszorzędną oddawna z najlepszymi stron znana Pracownia Krawiecka, zasłużona w rekomendacyi najnowszej mody i najlepszego obstarunkowego wyrobu, poleca się Szanownej Publicznosci.

HAMBURG-AMERIKANISCHE PACKETFAHRT-ACTIEN-GESELLSCHAFT Jedyna prosta linja parowców pocztowych pomiędzy Nowym Yorkiem i Hamburgiem

Płynąc do Europy i napowrót przystaje w SHERRBURGU dla Paryża, a z Europy w Hawrze dla Paryża, Southampton i Londynu Hamburgsko-Amerykańska Parowa Akcyjna Kompania. DNIĘ ODPLYWU: DWA RAZY TYGODNIOWO Z New Yorku: w Czwartek i w Sobotę. Z Hamburga: w Środę i w Niedzielę. Z Havre we Wtorek.

poniedziły Ameryką i Europą. Jak wiele ulubioną jest ta linia pokazuje to, że od czasu swego istnienia przewiozła już przeszło 1,250,000 pasażerów i zasłużyła sobie zawsze na ich zadowolenie. CENY TANIE Tykiety tam i napowrót w kajuicie lub międzypokładzie po jak najtańszych cenach. Tykiety tam i napowrót o znacznie zmniejszonych cenach. Dzieci pomiędzy 1 a 12 lat placą połowę. Wszyscy włącznie z jadłem. Tykiety z Plymouth do Londynu darmo. NALEŻY SIĘ ZGŁOSIĆ DO C. B. Richard & Co. 61 Broadway ul. w Nowym Yorku jest F. J. Vositka jako pośrednik dla Polaków ustanowiony

CHICAGO, MILWAUKEE and ST. PAUL. Kompanijr kolei żelaznej. Posiada ona p. sześć 5000 mil drogi w Półn. Illinois, Wisconsin, Minnesota, Iowa i Dakocie, a jej wyborne linje, otogi i inne galezie dochodzą do najżyźniejszych handlowych punktów w Północny Zachód i w Zachód w ogólnosci. W naturalnej łączności stoi "Short Line" z najlepszymi kolejami. Używamy nazwiska tego "Short Line" ze względu na połączenie się wielkich kolej, co za szło dla uzyrzenia zadosy podrobniej publiczności. Short Line, krótka linia, pospieszna i z najlepszymi wygodami. Po mapy, tabele jazdy, czasu, ceny od frachtu, zgłaszajcie się do najbliższej stacyi i agentów "Chicago Milwaukee i St. Paul" kol. żel., w Stan. Zjed. i w Canadzie. R. MILLER, A. V. H. CARPENTER, General Manager. Gen. Pass. & Tkt. Agt. J. F. TUCKER, Geo. H. HEAFFORT Gen. Sup't. Ass't Gen. Pass. Agt.

Wszystkie zmiany w cenie, w innych sprawach dotyczących się koleji Chicago Milwaukee i St. Paul, umieszczone będą w kolumnach tegoż pisma. Nareszcie mamy pospieszne pociągi pasażerskie pomiędzy Chicago, Milwaukee, St. Paul i Minneapolis. Od dnia 2go Maja 1886 kolej żelazna Milwaukee, St. Paul będzie miała, prócz dotychczasowych pociągów, jeszcze jeden nowy, który tylko będzie chodził pomiędzy Chicago i Minneapolis i zwanym będzie "Limited" — a odbędzie drogę tę w przeciągu 12 godzin i 55 minut. Pociąg ten będzie chodził codziennie z wyjątkiem Soboty, a pociąg taki wyjeżdża z Chicago o godzinie wpół do gmej wieczorem z Milwaukee wieczorem 10:05 przybywa do St. Paul o 7:55 rana a do Minneapolis 8:30 rano. Ten sam pociąg idąc na wschód opuszcza Minneapolis o 7ej wieczorem, St. Paul o 7:35 wieczorem, przybywa do Milwaukee o 5:20 z rana a do Chicago 7:55 rano. Przez to podróżujący mogą wygodnie zjeść sobie kolacyę, zanim wsiądą na kole, a po przybyciu na miejsce zjadą właśnie na śniadanie. Pociągi te będą wielką wygodą dla biznesistów, i w ogóle ludzi, dla których czas jest drogi. Każdy pociąg będzie miał pierwszą klasę wagony, zaopatrzone we wszelkie wygodny, jako to wagony sypialne, pokoje do palenia, salony itp. Nie bierzcie się za to żadnego osobnego wynagrodzenia, lecz wszystko kosztuje tam tylko tyle, ile w każdym zwyczajnym pociągu, ale każdy podróżujący na takim pociągu musi być zaopatrzony biletem do pierwszej klasy. Po bliższe informacye odesłamy wzytelników do naszych tabeli czasu i w ogólnie do naszych ogłoszeń tj. koleji Chicago, Milwaukee i St. Paul — i do naszych agentów biletowych po całych Stanach Zjednoczonych.

Wszystkie zmiany w cenie, w innych sprawach dotyczących się koleji Chicago Milwaukee i St. Paul, umieszczone będą w kolumnach tegoż pisma. Nareszcie mamy pospieszne pociągi pasażerskie pomiędzy Chicago, Milwaukee, St. Paul i Minneapolis. Od dnia 2go Maja 1886 kolej żelazna Milwaukee, St. Paul będzie miała, prócz dotychczasowych pociągów, jeszcze jeden nowy, który tylko będzie chodził pomiędzy Chicago i Minneapolis i zwanym będzie "Limited" — a odbędzie drogę tę w przeciągu 12 godzin i 55 minut. Pociąg ten będzie chodził codziennie z wyjątkiem Soboty, a pociąg taki wyjeżdża z Chicago o godzinie wpół do gmej wieczorem z Milwaukee wieczorem 10:05 przybywa do St. Paul o 7:55 rana a do Minneapolis 8:30 rano. Ten sam pociąg idąc na wschód opuszcza Minneapolis o 7ej wieczorem, St. Paul o 7:35 wieczorem, przybywa do Milwaukee o 5:20 z rana a do Chicago 7:55 rano. Przez to podróżujący mogą wygodnie zjeść sobie kolacyę, zanim wsiądą na kole, a po przybyciu na miejsce zjadą właśnie na śniadanie. Pociągi te będą wielką wygodą dla biznesistów, i w ogóle ludzi, dla których czas jest drogi. Każdy pociąg będzie miał pierwszą klasę wagony, zaopatrzone we wszelkie wygodny, jako to wagony sypialne, pokoje do palenia, salony itp. Nie bierzcie się za to żadnego osobnego wynagrodzenia, lecz wszystko kosztuje tam tylko tyle, ile w każdym zwyczajnym pociągu, ale każdy podróżujący na takim pociągu musi być zaopatrzony biletem do pierwszej klasy. Po bliższe informacye odesłamy wzytelników do naszych tabeli czasu i w ogólnie do naszych ogłoszeń tj. koleji Chicago, Milwaukee i St. Paul — i do naszych agentów biletowych po całych Stanach Zjednoczonych.

Wszystkie zmiany w cenie, w innych sprawach dotyczących się koleji Chicago Milwaukee i St. Paul, umieszczone będą w kolumnach tegoż pisma. Nareszcie mamy pospieszne pociągi pasażerskie pomiędzy Chicago, Milwaukee, St. Paul i Minneapolis. Od dnia 2go Maja 1886 kolej żelazna Milwaukee, St. Paul będzie miała, prócz dotychczasowych pociągów, jeszcze jeden nowy, który tylko będzie chodził pomiędzy Chicago i Minneapolis i zwanym będzie "Limited" — a odbędzie drogę tę w przeciągu 12 godzin i 55 minut. Pociąg ten będzie chodził codziennie z wyjątkiem Soboty, a pociąg taki wyjeżdża z Chicago o godzinie wpół do gmej wieczorem z Milwaukee wieczorem 10:05 przybywa do St. Paul o 7:55 rana a do Minneapolis 8:30 rano. Ten sam pociąg idąc na wschód opuszcza Minneapolis o 7ej wieczorem, St. Paul o 7:35 wieczorem, przybywa do Milwaukee o 5:20 z rana a do Chicago 7:55 rano. Przez to podróżujący mogą wygodnie zjeść sobie kolacyę, zanim wsiądą na kole, a po przybyciu na miejsce zjadą właśnie na śniadanie. Pociągi te będą wielką wygodą dla biznesistów, i w ogóle ludzi, dla których czas jest drogi. Każdy pociąg będzie miał pierwszą klasę wagony, zaopatrzone we wszelkie wygodny, jako to wagony sypialne, pokoje do palenia, salony itp. Nie bierzcie się za to żadnego osobnego wynagrodzenia, lecz wszystko kosztuje tam tylko tyle, ile w każdym zwyczajnym pociągu, ale każdy podróżujący na takim pociągu musi być zaopatrzony biletem do pierwszej klasy. Po bliższe informacye odesłamy wzytelników do naszych tabeli czasu i w ogólnie do naszych ogłoszeń tj. koleji Chicago, Milwaukee i St. Paul — i do naszych agentów biletowych po całych Stanach Zjednoczonych.

Wszystkie zmiany w cenie, w innych sprawach dotyczących się koleji Chicago Milwaukee i St. Paul, umieszczone będą w kolumnach tegoż pisma. Nareszcie mamy pospieszne pociągi pasażerskie pomiędzy Chicago, Milwaukee, St. Paul i Minneapolis. Od dnia 2go Maja 1886 kolej żelazna Milwaukee, St. Paul będzie miała, prócz dotychczasowych pociągów, jeszcze jeden nowy, który tylko będzie chodził pomiędzy Chicago i Minneapolis i zwanym będzie "Limited" — a odbędzie drogę tę w przeciągu 12 godzin i 55 minut. Pociąg ten będzie chodził codziennie z wyjątkiem Soboty, a pociąg taki wyjeżdża z Chicago o godzinie wpół do gmej wieczorem z Milwaukee wieczorem 10:05 przybywa do St. Paul o 7:55 rana a do Minneapolis 8:30 rano. Ten sam pociąg idąc na wschód opuszcza Minneapolis o 7ej wieczorem, St. Paul o 7:35 wieczorem, przybywa do Milwaukee o 5:20 z rana a do Chicago 7:55 rano. Przez to podróżujący mogą wygodnie zjeść sobie kolacyę, zanim wsiądą na kole, a po przybyciu na miejsce zjadą właśnie na śniadanie. Pociągi te będą wielką wygodą dla biznesistów, i w ogóle ludzi, dla których czas jest drogi. Każdy pociąg będzie miał pierwszą klasę wagony, zaopatrzone we wszelkie wygodny, jako to wagony sypialne, pokoje do palenia, salony itp. Nie bierzcie się za to żadnego osobnego wynagrodzenia, lecz wszystko kosztuje tam tylko tyle, ile w każdym zwyczajnym pociągu, ale każdy podróżujący na takim pociągu musi być zaopatrzony biletem do pierwszej klasy. Po bliższe informacye odesłamy wzytelników do naszych tabeli czasu i w ogólnie do naszych ogłoszeń tj. koleji Chicago, Milwaukee i St. Paul — i do naszych agentów biletowych po całych Stanach Zjednoczonych.

Wszystkie zmiany w cenie, w innych sprawach dotyczących się koleji Chicago Milwaukee i St. Paul, umieszczone będą w kolumnach tegoż pisma. Nareszcie mamy pospieszne pociągi pasażerskie pomiędzy Chicago, Milwaukee, St. Paul i Minneapolis. Od dnia 2go Maja 1886 kolej żelazna Milwaukee, St. Paul będzie miała, prócz dotychczasowych pociągów, jeszcze jeden nowy, który tylko będzie chodził pomiędzy Chicago i Minneapolis i zwanym będzie "Limited" — a odbędzie drogę tę w przeciągu 12 godzin i 55 minut. Pociąg ten będzie chodził codziennie z wyjątkiem Soboty, a pociąg taki wyjeżdża z Chicago o godzinie wpół do gmej wieczorem z Milwaukee wieczorem 10:05 przybywa do St. Paul o 7:55 rana a do Minneapolis 8:30 rano. Ten sam pociąg idąc na wschód opuszcza Minneapolis o 7ej wieczorem, St. Paul o 7:35 wieczorem, przybywa do Milwaukee o 5:20 z rana a do Chicago 7:55 rano. Przez to podróżujący mogą wygodnie zjeść sobie kolacyę, zanim wsiądą na kole, a po przy